Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Sobota 28 Września 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 222 (1567)

O usunięcie kryzysu w rolnictwie.

Przemówienie Prezesa Rady Ministrów Switalskiego.

Dnia 27 bm. w pałacu Prezydjum Rady Ministrów o godzinie 5-ej po południu rozpoczęła się pod przewodnictwem p. prezesa Rady Ministrów Świtalskiego konferencja w sprawie wymiany produktów rolnych. W konferencji wzięli udział: minister rolnictwa Niezabytowski, minister skarbu Matuszewski, minister przemysłu i handlu Kwiatkowski oraz wiceminister spraw wewnętrznych Pieracki. Ze strony zainteresowanych organizacyj rolniczych wzięli udział przedstawiciele wielkich organizacyj i syndykatów, jak również przedstawiciele zrzeszeń drobnych rolników, przedstawiciele organizacyj handlu zbożem, banków i izb rolniczych. Konferencję zagaił p. premjer Świtalski następującem przemówieniem:

„Miło mnie jest powitać panów, jako przedstawicieli najpoważniejszych organizacyj rolniczych. Celem dzisiejszej konferencji jest wysłuchanie opinji panów w sprawie organizacji zbytu produkcji rolnej. Rząd uważa to zagadnienie w tej chwili za ważne i aktualne. Praca na roli musi się w Polsce opłacać. Musi ona gwarantować zwrot włożonego nakładu, musi ona dawać taką rentowność, jaka jest potrzebna, by produkcję rolną uczynić najbardziej intensywną. Jeśli ta nadwyżka na taki cel jest obracana, staje się godną opieki państwa. Znaną panom aż nadto dobrze tabelę wydajności jednego ha w Polsce i gdzieindziej, musi być biczem ciągle smagającym nas i pędzącym do wyrównania z innymi. Miar precezyjnych bezwzględnie mierzących opłacalność produkcji rolnej ani świat, ani my jeszcze nie posiadamy. Zadowolić się dziś musimy miarą względną: stosunkiem cen za artykuły przemysłowe do cen za artykuły rolne. Ceny artykułów przemysłowych w ciągu ostatnich dwóch lat nie uległy poważniejszym zmianom. Jest to zdobycz, w obronie której stać jest obowiązkiem. Drugą zdobyczą jest wywalczenie prawa obywatelstwa dla nakazów, by utrzymać równowagę między cenami rolnemi a przemysłowemi i dla poglądów na zbieżność zasadniczą interesów przemysłu i rolnictwa w Polsce, na konieczność oparcia naszej wytwórczości przemysłowej o wewnętrzny rolniczy rynek konsumcyjny.

Cofnijmy się pamięcią o kilka lat zaledwie, a przekonamy się, że nad temi prawdami praktykowano przechodzenia do porządku dziennego i malancholijnie kiwanie głowami nad rzekomą koniecznością walki wsi z miastem. W obecnym momencie mamy do czynienia z psuciem się równowagi cen przemysłowych i rolnych. Do tej równowai chcemy powrócić. Leży to w interesie całego Państwa. Droga, prowadząca do tego celu nie jest łatwa. W olbrzymiej mierze o równowadze tej decydują czynniki ogólno światowe. nad któremi naszą wolą nie jesteśmy w stanie panować. To, co leżało w zakresie działania rządu, to zostało w ostatnich miesiącach dokonane. Daliśmy pomoc kredytową produkcji rolnej. Pomoc ta napewno nie jest dostateczna, ale jest ona maksymalna w granicach naszych obecnych możliwości. Zarządzenia, wydane przez rząd w ostatnim czasie pozwalają cenom na artykuły rolne kształtować się swobodnie według poziomu światowego i ochronią naszą produkcję od sztucznego popierania eksportu do nas, a więc od nienaturalnej i nieuzasadnionej zniżki cen u nas. Stałość i ciągłość polityki rolnej jest niewątpliwie postulatem jak najbardziej słusznym. Tylko stałość pozwala należycie organizować i obliczać zarówno produkcję, jak i handel ziemiopłodami. Rząd będzie starał się jak najusilniej tę stałość utrzymać.

Trudność naszej polityki zbożowej polega na tem, że produkcja zboża w Polsce waha się na granicy samowystarczalności. W latach urodzajnych jesteśmy krajem eksportującym, w latach nieurodzajnych przywozimy zboże. Zarówno kraje o niedostatecznej wytwórczości zbóż, jak i kraje o nadmiarze ziarna mogą o wiele łatwiej, niż my regulować swoją politykę rolną na długie mety. Pozatem Polska jest krajem niskich płac. Ceny żywności grają u nas o wiele większą rolę, aniżeli gdzieindziej. Wreszcie, tak niedawno jeszcze przeżywaliśmy ostre ataki manjackiego podwyższania wszystkich cen pod każdym najbardziej fantastycznym pretekstem. Smutne doświadczenia tych lat nakazują chronić się z większą ostrożnością, niż gdzieindziej od niebezpieczeństwa recydyw tej psychozy, a tedy bowiem z realnych lub wyłącznie psychicznych powodów zostanie równowaga cen uderzeniami odwrotnemi nanowo zachwiana. O możliwościach takich trudności muszę tu mówić z obowiązku. Niemniej jesteśmy przekonani, że mimo tych trudności ciągłość i stałość obecnych zarządzeń rządu zostanie w najbliższym czasie utrzymana.

W przekonaniu tem utwierdzają nas pomyślne wyniki ostatnich lat w doprowadzeniu do stabilizacji w innych dziedzinach życia gospodarczego. Wszystko to razem wzięte daje możność ułożenia planu działania na dalszą metę.

Zarządzenia nasze nie dadzą pożądanego rezultatu, jeżeli już nie rząd, ale panowie jako przedstawiciele organizacyj rolniczych nie rozwiążą praktycznie zagadnienia silnego, sprawnego i dobrze zorganizowanego handlu ziemiopłodami. Należyta organizacja zbytu płodów rolnych jest integralną częścią programu rolnego i może powstać jedynie na skutek znacznego wysiłku sfer zainteresowanych. Ażeby w sposób należyty spełnić swoje zadanie, organizacja ta musi sięgnąć do samego dołu sfer rolniczych i objąć swym systemem wszystkie grupy producentów do najdrobniejszych włącznie. Te właśnie zagadnienia musimy oświetlić, w tej właśnie sprawie musimy znaleźć drogi rozwiązania.

Z tego, co powiedziałem, widzicie Panowie, że rząd podziela waszą opinję o trudnych obecnych warunkach produkcji i że uznaje konieczną potrzebę poprawy tych warunków. Sądzę, że zwalnia to nas od potrzeby wzajemnego przekonywania się o tem, o czem zgodnie jesteśmy przekonani i dlatego proszę Panów. byście całą uwagę i wszystkie opinje tu wypowiadane zechcieli skupić dookoła zagadnienia organizacji zbytu, zagadnienia niewątpliwie nietylko dla rządu, ale i dla panów najbardziej dziś ważkiego i aktualnego.

Po przemówieniu p. premjera wygłosili przemówienia minister Niezabytowski i minister Kwiatkowski, którzy oświetlili sytuację zbożową w skali światowej i wynikające stąd bolączki naszego rynku zbożowego. W dyskusji zabierali m. in. głos pp. Fudakowski, Pluciński, Przedpełski oraz p. minister skarbu Matuszewski.

Powrót P. Prezydenta Rzplitej.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Pan Prezydent Rzplitej powroci do Warszawy z wizyty Ziem Północowschodnich 28 bm. wieczorem.

Konferencja min. Zaleskiego z Rauscherem.

Tel. od wł. kor. z Warszawy

Dnia 27 b. m. min, spraw zagranicznych przyjął na dłuższej konferencji posła niemieckiego w Warszawie d-ra Rauschera.

Potwierdzenie wiadomości.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Wiadomość o mianowaniu wicewojewody krakowskiego d-ra Ducha dyrektorem departamentu samorządu w Min. Spraw Wewnętrznych na miejsce p. Strzeleckiego potwierdza się. Nominacja ma nastąpić w najbliższych dniach.

Wojewoda tarnopolski nie ustępuje.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Rozeszła się niedawno pogłoska, iż ustąpić ma ze swego stanowiska wojewoda Tarnopolski p. Moszyński. Sfery miarodajne w sposób kategoryczny zaprzeczają tej pogłosce.

Kto zostanie wojewodą poznańskim.

Na stanowisko wojewody poznańskiego, oprócz p. Wielowiecyskiego, wysuwana jest kandydatura dr. Juljusza Trzcińskiego, b. ministra b. dzielnicy pruskiej, oraz hr. Łęckiego z Posadowa (Poznańskie).

Najwięcej szans zdaje się mieć kandydatura dr. Trzcińskiego.

Wizyta dziennikarzy niemieckich w Warszawie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Do Warszawy przybyła grupa dziennikarzy niemieckich w skład, której wchodzą przedstawiciele największych pism Rzeszy. Od wczoraj rano wycieczka zwiedza stolicę, między innemi obejrzała urząd nowego gmachu Prasy Polskiej, Sejm oraz wzorowo i według ostatniej metody urządzony Dom Kolejarza. O godz. 2 popoł. min. Zaleski podejmował drziennikarzy niemieckich w prywatnych apartamentach śniadaniem, w którem wzięli też udział poseł niemiecki Rauscher, wyżsi urzędnicy MSZ, oraz członkowie syndykatu dziennikarzy polskich.

Popoł. dziennikarze niemieccy zwiedzili zamek i stołeczne miasto i byli podejmowani herbatą przez szefa Biura Prasowego w prezydJum Rady Ministrów p. Święcickiego, który do niedawna jak wiadomo był korespondentem Pata w Berlinie i prezesem związku dziennikarzy zagranicznych w parlamencie Rzeszy niemieckiej.

Wieczorem odbył się bankiet wydany na cześć gości.

Uroczystość zamknięcia Wystawy w Poznaniu.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W uroczystości zamknięcia Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu weźmie udział 5 ministrów z p. premjerem Świtalskim na czele. P. premjer Świtalski wyjeżdża do Poznania w niedzielę wieczorem;ministrowie zaś: Kuhn, Kwiatkowski, i Matuszewski w sobotę to jest dziś wieczorem. Prawdopodobnie do Poznania przybędzie także min. reform rolnych Staniewicz.

Program uroczystości zamknięcia PWK w poniedziałek o godz. 6 popoł. przewidują się przemówienia: prezesa zarządu i naczelnego dyrektora wystawy p. Wachowiaka, prezydenta miasta Poznania p. Ratajskiego, komisarza wystawy rządowej p. Bartoniego, min. przemysłu i handlu inż. Kwiatkowskiego, oraz zamknięcie wystaw nastąpi przez prezesa Rady Ministrów p. Świtalskiego.

Pisma Marszałka Piłsudskiego

Towarzystwo do badań w zakresie najnowszej historji polskiej przedsięwzięło wydanie kompletnego zbioru pism Marszałka Piłsudskiego, który obejmie wszystkie prace historyczne, rozprawy, artykuły, rozkazy i przemówienia p. Marszałka od początku działalności niepodległościowej aż do czasów ostatnich. Całość ukaże się w kilku tomach.

Odpowiedź opozycji na propozycję posła Sławka.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W dniu wczorajszym kluby Centrum i lewica sejmowa wystosowały oddzielne pisma do prezesa klubu BBWR. posła Sławka, w odpowiedzi na jego propozycję zwołania specjalnej konferencji przedstawicieli stronnictw sejmowych, poświęconej omówieniu formy prac nad rewizją Konstytucji. Ciekawe jest, iż wszystkie pisma z centrum i lewicy są, mimo różnych redakcyj, jednobrzmiące w argumentach. Wszystkie kluby odpowiadają na propozycję prezesa posła Sławka, iż uważają, że konferencja taka może się odbyć jedynie w czasie sesji Sejmu.

Klub NPR. prawica między innemi podaje w swem piśmie: „uznając zagadnienie rewizji konstytucji za zagadnienie wielkiej wagi, bylibyśmy i jesteśmy tego zdania, że pracom Sejmu nad zgłoszonym projektem zmian Konstytucji, winna być poświęcona specjalnie zwołana nadzwyczajna sesja Sejmu. Sejm zaś nie z własnej winy był bezczynny conajmniej 6 miesięcy. Błąd ten można choć częściowo naprawić przez szybsze zwołanie zwyczajnej sesji Sejmu, a wtedy komisja konstytucyjna w której zasiądą przedstawiciele klubów poselskich zastanowić się może przed przystąpieniem do merytum obrad, nad zastosowaniem najlżejszej i najszybciej prowadzącej do celu metody pracy".

Klub Piasta, między innemi, w swojej odpowiedzi pisze: „Sejm wskutek zamknięcia sesji od 6 miesięcy nie może pracować, uważam przeto, że dopiero po zwołaniu sesji Sejmu, projektowana konferencja nad metodą pracy, może dać realne wyniki".

Stronnictwo Chłopskie w odpowiedzi swej stwierdza, iż dopiero po zwołaniu sesji Sejmowej Klub „Stronnictwo Chłopskie" weźmie udział w naradach przedstawicieli klubów dla omówienia metody prac nad zmianą Konstytucji.

Klub Wyzwolenie staje na tem samem stanowisku, że z chwilą zwołania sesji Sejmu, stanie się istotnie aktualnem odbycie narad, mających na celu omówienie porządku i sposobu prac nad projektem zmian Konstytucji, nad budżetem i nad innemi sprawami, któremi Sejm zająć się będzie obowiązany.

Klub PPS. oświadcza w swojej odpowiedzi, że według jego przykonania jedynym właśnie miejscem dla omówienia metody pracy Sejmu nad projektem rewizji Konstytucji jest posiedzenie sejmowej komisji Konstytucyjnej, która będzie się mogła mu oddać, z chwilą zwołania sesji Sejmu i Senatu Rzplitej, które to zwołanie PPS uważa za najbliższą potrzebę państwa.

Jas widzimy więc wszystkie pisma mają niemal jednakowe brzmienie. Wobec tego, iż większość klubów odniosła się negatywnie do propozycji posła Sławka; konferencja przez niego zapowiadana nie odbędzie się.

Przypomnieć należy, że tak samo odmowną odpowiedź dały kluby: Narodowy, Żydowski i Niemiecki.

Jedynie zgodził się na konferencję klub NPR prawica frakcja rewolucyjną i Związek Chłopski.

Exposé nowego kanclerza Austrji Schobera.

WIEDEŃ, 27. IX. (Pat). W swem dzisiejszem przemówieniu kanclerz Schober między innymi oświadczył: Żądanie gruntownej reformy konstytucji i administracji wyszło z szerokich kół ludności. Nie można zamykać oczu wobec faktu, że żądania te stawiane są przez silny ruch ludowy, czego w państwie demokratycznem lekceważyć nie można. Wzrost siły Heimwehry datuje się od 15 lipca 1929 roku. Do Heimwehry należą ludzie nienaganni, ze wszystkich warstw ludności, którzy są przekonani, że wiele naszych instytucyj państwowych wymaga reformy. Tempo, w jakiem parlament traktował tę kwestję, było zawolne i wołania o reformę stały się groźne i naglące. Było błędem i niesprawiedliwością przedstawiać ruch ten, jako zmierzający do zamachu stanu i do wojny domowej.

Kanclerz naszkicował następnie plan reformy konstytucji, który rychło zamierza przeprowadzić przedłożenia rządu poprzedniego będą starannie przestudjowane. Kanclerz studjuje także kwestję zapewnienia korporacjom zawodowym wpływu na ustawodawstwo. Austrja cierpi na hypertrofję aparatu administracyjnego, który musi być zredukowany i na hypertrofję parlamentaryzmu. Reforma parlamentaryzmu, tak w państwie, jak w krajach powiatach i gminach leży w interesie demokracji.

Omówiwszy następnie program gospodarczy rządu, kanclerz przeszedł do omówienia polityki zgranicznej. Polityka nasza — powiedział kanclerz — jest przedewszystkiem polityką przyjaźni ze wszystkiemi państwami, a w szczególności z naszymi sąsiadami. Wynika z tego, że polityka nasza jest polityką neutralną i taką pozostać musi.

Nawiązywanie stosunków Anglji z Z. S. S. R.

Narazie bez rezultatów.

BERLIN, 27-IX. (Pat.) „Berliner Tageblatt" w depeszy z Londynu stwierdza, że dotychczasowe rozmowy między Hendersonem a Dowgalewskim nie doprowadziły do jakiegokolwiek wyniku.

Widocznie niekorzystne echo, z jakiem spotkał się na łamach prasy angielskiej pierwszy symptom ustępliwości ze strony Anglji, nie pozostało bez wpływu na Hendersona.

Dwa sporne zagadnienia wysuwają się na czoło rokowań, a mianowicie — sprawa propagandy bolszewickiej i długów rosyjskich. Anglicy żądają od Sowietów gwarancji, że ewentualne wydalenie agitatorów komunistycznych z Anglji nie będzie uważane w Moskwie za akt nieprzyjaźni.

Sprawa uznania długów przez Sowiety odnosić się ma nietyle do długów przedwojennych, lecz raczej do odszkodowań za skonfiskowaną przez Sowiety własność angielską. Bez uznania tych zobowiązań Sowiety spotkają się z wielkiemi trudnościami w swych staraniach o uzyskanie kredytu w City.

Sensacyjny proces.

BERLIN, 27. IX. (Pat). W Schwerynie rozpoczął się dziś sensacyjny proces przeciwko b. por. Eckermanowi, oskarżonemu o udział w morderstwie dokonanem na jednym z żołnierzy Reichswehry za zdradę t. zw. „czarnej" Reichswehry. Oskarżony zbiegł swego czasu zagranicę. Po dłuższych poszukiwaniach zdołano go odnaleść w Guatemali, skąd wydany był w ręce władz niemieckich. Na stole przewodniczącego znajduje się wśród dowodów rzeczowych także czaszka zastrzelonej ofiary. Na skutek obrony powołującej się na możliwe zagrożenie interesów państwowych wskutek zeznań świadków, trybunał uchwalił przeprowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Do wniosku tego przyłączył się również prokurator.

Ogólno-polski zjazd kupiectwa w Poznaniu.

POZNAŃ, 27.IX. (Pat). Z inicjatywy Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego został zwołany do Poznania ogolno-polski zjazd kupiectwa. Obrady rozpoczęły się dziś przed południem w sali w Domu Rzemieślniczego. Przybyli na nie, prócz kilkuset przedstawicieli kupiectwa między innemi p wiceminister przemysłu i handlu Doleżal, p. wojewoda poznański Dunin - Borkowski, dziekan wydziału prawno-ekonomicznego dr. Zaleski' w imieniu uniwersytetu, prezydent Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie dr. Klarner, przedstawiciele władz miejskich, rządowych i samorządowych, poznańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, instytucyj finansowych i t. d.

Proces przeciwko sprawcom pobicia artystów polskich w Opolu.

KATOWICE, 27.IX (Pat.) Pismo „Katolik Polski" przynosi dziś wiadomość z Opola, wedle której główny proces przeciwko sprawcom pobicia artystów polskich odbędzie się 7 października i będzie trwał prawdopodobnie 3 dni ze względu na wielkę liczbę świadków. Oskarżonych jest 20 osób. Dalej dziennik podaje, że jako prywatnych oskarżycieli dopuścił sąd reżysera Stępniewskiego, kapelmistrzą Zunne i 10 innych artystów i artystek, którzy zostali poranieni lub pobici.

Z komitetu odszkodowań wschodnio-europejskich.

WIEDEŃ, 27.IX (Pat.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Paryża, że komitet odszkodowań wschodnio-europejskich odbył wczoraj posiedzenie trwające 25 minut. Posiedzenie to miało charakter czysto formalny i dotyczyło ustalenia porządku dziennego. Na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem zabrał głos przewodniczący delegacji austrjackiej w celu wyjaśnienia stanowiska Austrji w kwestji raparacyj. Zażądał on przytem stanowczo zupełnego i rychłego zlikwidowania wszystkich zagadnień finansowych i gospodarczych, wynikających z traktatu w St-Germain.

Zakończenie prac międzyparlamentarnej konferencji handlowej.

BERLIN, 27. IX. (Pat.). Międzyparlamentarna konferencja handlowa odbyła wczoraj swe ostatnie posiedzenie plenarne. na którem delegat polski senator Łubieński uzasadniał w dłuższym referacie rezolucję w sprawie zapobieżenia masowemu opuszczaniu wsi przez ludność wiejską. Referat, któremu przysłuchiwała się sala z wielką uwagą, przyjęty został gorącym aplauzem. Rezolucję, streszczającą wywody senatora Łubieńskiego, uchwalono jednomyślnie. Konferencja przyjęła również rezolucję komisji ustawodawstwa handlowego w sprawie ujednostajnienia prawa obligacyjnego, wekslowego i czekowego.

Ustalenie granicy estońsko-sowieckiej.

TALLIN, 27.IX. (Pat). Zakończyły się tu narady międzyministerjalne, których zadaniem było ustalenie estońsko-sowieckiej granicy na jeziorze Pejpus. Brak jakichkolwiek znaków granicznych na tem jeziorze nieraz już doprowadzał do zajść i konfliktów między Estonją a Rosją. W wyniku narad postanowiono ustalić na jeziorze Pejpus znaki graniczne, które będą przymocowane do kotwic.

Lot naokoło świata.

PARYŻ, 27. IX. (Pat.). Znany lotnik Costes rozpoczął o godz. 6 m. 20 z lotniska w Le Bourget lot w kierunku Syberji, usiłując pobić rekord światowy lotu na odległość.

PARYŻ, 27.IX. (Pat). Aparat, na którym leci Costes, zaopatrzony jest w motor o sile 600 koni i posiada 5200 litrów benzyny oraz 180 litrów oliwy. Z tym zapasem lotnik może przelecieć około 9 tysięcy kilometrów w 52 godzin. O ile lot się powiedzie, w drugim etapie dotrze Costes do Tokjo.

Katastrofa lotnicza.

BUKARESZT, 27.IX. (Pat). W miejscowości Campu-Lnng spadł na ziemię samolot wojskowy. Obydwaj lotnicy odnieśli ciężkie rany.

Wojownicze przemówienia dygnitarzy sowieckich.

Gorączkowe tempo zbrojeń ukrywa się w Rosji pod płaszczykiem pacyfizmu, któremu rzekomo hołdują władcy dzisiejszej Rosji. Dla zadokumentowania swego „umiłowania pokoju" wybitni działacze sowieccy co pewien czas wygłaszają pełne patosu przemówienia na cześć światowego pokoju, powszechnego rozbrojenia i t. p. Podczas, gdy w całem państwie odbywają się intensywne przygotowania do wojny, kiedy buduje się całe eskadry nowych samolotów wojennych, kiedy w całem państwie odbywa się zbiórka na „fundusz obrony", kiedy na zachodniej granicy grzmią działa manewrującej armji,—odpowiedzialni działacze sowieccy przemawiają do ludu, gloryfikując pokój i dowodząc w sposób dość naiwny, że „wojenizacja" odbywa się jedynie w imię pokoju, że wzmożone tempo przygotowań wojennych jest jedynie konsekwencją starej zasady: „Pragniesz pokoju — szykuj się do wojny"...

Wielce charakterystyczne dla istotnych nastrojów, panujących w miarodajnych sferach sowieckich, są dwa przemówienia, które w tych dniach na dwu krańcowych punktach rosyjskiego kolosa wygłoszone zostały przez wybitnych działaczy wojskowych. Na Dalekim Wschodzie przemawiał publicznie głównodowodzący armją wschodnią Blücher. na zachodniem pograniczu ZSSR wystąpił w roli mówcy komisarz dla spraw wojskowych Woroszyłow.

Przemówienie Blüchera, wygłoszone na publicznym wiecu w Chabarowsku, ożywione jest duchem wojennym. Między innemi, oświadczył Blücher, że generałowie chińscy szykują się gorączkowo do wojny z ZSSR, że jednak armja czerwona potrafi dać im należytą odprawę. W chwili obecnej, — według słów Blüchera, — armja czerwona gotuje się do przezimowania na Dalekim Wschodzie.

Przemówienie Blüchera w drodze radjowej zakomunikowane zostało do opublikowania redakcjom wszystkich pism sowieckich. Wkrótce jednak potem odpowiedzialni działacze widocznie ze względów politycznych przyszli do wniosku, że lepiej będzie nie zaznajamiać szerokiej opinji z wywodami generała, także w następnym komunikacie Radja moskiewskiego wystosowano do redakcyj zakaz publikowania nadanej mowy Blüchera.

Bardziej umiarkowane w tonie i treści było przemówienie Woroszyłowa, wygłoszone przezeń przed kilku dniami na zachodnich kresach Rosji. Woroszyłow bawił na pograniczu rosyjsko-polskiem z racji odbywających się tam dorocznych manewrów armji czerwonej, a przez kilka dni brał w nich nawet czynny udział w charakterze zwykłego czerwonogwardzisty. W mundurze czerwonego szeregowca Woroszyłow uczestniczył w operacjach jednego z oddziałów sowieckich. Dnia 22 września, przywdziawszy z powrotem mundur wysokiego dygnitarza wojskowego, Woroszyłow wystąpił z wielkiem przemówieniem na plenarnem posiedzeniu sowietu miejskiego miasta Bobrujska.

W czasach ostatnich krążyło po Rosji tyle pogłosek o rychłym wybuchu nowej „wielkiej wojny" o ile Woroszyłow uważał za wskazane w przemówieniu swem temat ten poruszyć. Między innemi powiedział Woroszyłow w Bobrujsku: W związku z manewrami mogą nam przypisywać zamiary wojenne. Byłoby tem jednak niesłuszne, bowiem zajmowaliśmy i w dalszym ciągu zajmujemy pozycje pokojowe. Naszem hasłem jest: „Wzmacniaj obronę, czuwaj, sam nie napadaj, ale staraj się wzmocnić siłę armji czerwonej i wzmacniaj swe gospodarstwo socjalistyczne".

W dalszym ciągu swego przemówienia Woroszyłow dał charakterystykę armji czerwonej, mówiąc, między innemi, że „armja czerwona stale się polepsza". W tym roku, — zdaniem Woroszyłowa,—Rosja mogła się przekonać, że czerwonogwardziści opanowali już sztukę wojenną. Jej sukcesy w tym kierunku są olbrzymie.

Tak więc, na wschodniej i zachodniej granicy Rosji rozlega się w chwili obecnej brzęk broni. Na zachodzie starają się stłumić go przemówienia pokojowe, na wschodzie potęguje go rozwój t. zw. małej wojny". Radjo moskiewskie donosi o nowych utarczkach na granicy mandżurskiej. Dnia 23 września, — jak donoszą z Moskwy, — wojska chińskie ponownie zaczęły ostrzeliwać oddziały rosyjskie oraz parostatki na rzece Amur. Dwa oddziały białogwardzistów przekroczyły granicę i zaczęły się posuwać naprzód na terytorjum rosyjskiem. Jaki przebieg miały walki z temi oddziałami, komunikat moskiewski nie podaje.

W związku z ponownem ożywieniem na pograniczu mandżurskiem, władze wojskowe ZSSR zarządziły powołanie pod broń pospolitego ruszenia w okręgach Chabarowskim i Władywostockim. Oddziały te narazie przeznaczone będą do pełnienia służby pomocniczej za frontem, gdzie armja sowiecka zamierza przezimować.

Ostatni dzień pobytu P. Prezydenta w Wilnie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki opuścił w dniu wczorajszym, 27 b. m., o godz. 13 Wilno, ażeby udać się z powrotem na objazd województwa nowogródzkiego.

Na drugiem plenarnem posiedzeniu Zjazdu Lekarzy i Przyrodników.

O godz. 10 rano Dostojny Gość w towarzystwie wojewody Raczkiewicza udał się na drugie plenarne posiedzenie ogólno polskiego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników w gmachu Teatru Miejskiego na Pohulance. Pan Prezydent Rzeczypospolitej z wielkiem zainteresowaniem wysłuchał świetnie opracowanego wykładu prof. dr. Emila Godlewskiego p. t. „Starość i śmierć jako zjawiska biologiczne". Pożegnanie Pana Prezydenta przez uczestników Zjazdu było niezwykle serdeczne.

Audjencje.

Po powrocie do pałacu reprezentacyjnego Pan Prezydent Mościcki przyjął na audjencji członków wydziału wojewódzkiego Zygmunta Ruszczyca, Feliksa Zawadzkiego i Mieczysława Engla, prezesa Izby Przemysłowo-Handlowej p. Rucińskiego, przedstawicieli organizacyj rolniczych Karola Wagnera i Czesława Makowskiego, prezesa Związku Ziemian Hipolita Gieczewicza, prezesa Izby Rzemieślniczej Szumańskiego oraz p. prezydenta m. Wilna Folejewskiego, którzy zaprosili Pana Prezydenta na rok przyszły do Wilna. Następnie przyjął Pan Prezydent Mościcki prezydjum Związku Zawodowego Literatów z prorektorem prof. Pigoniem na czele. Deputacja ta wręczyła Panu Prezydentowi szereg dzieł.

Przed samym wyjazdem przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej prezydjum Zjazdu Lekarzy i Przyrodników, którzy przybyli złożyć P. Prezydentowi podziękowanie za objęcie protektoratu nad zjazdem i zaszczycenie posiedzeń swą obecnością.

Pożegnanie Pana Prezydenta.

Około godz. 12 w południe rozpoczęły gromadzić się na wspaniałym dziedzińcu pałacu delegacje, aby złożyć hołd pożegnalny Dostojnemu Gościowi. Dookoła olbrzymiego dziedzińca ustawiły się szeregi organizacyj, stowarzyszeń, cechów, ze sztandarami, zastępcy młodzieży szkolnej, harcerzy i t. d. W chwili, kiedy Pan Prezydent wychodził z pałacu orkiestra wojskowa zagrała hymn państwowy i rozległy się gromkie okrzyki: „Niech żyje". Pan Prezydent Rzeczypospolitej przeszedł przed frontem kompanji honorowej 85 p. p. Następnie Pan Prezydent podszedł do grupy przedstawicieli władz wojskowych i korpusu oficerskiego i żegnany był w imieniu wojskowości przez gen. Krok-Paszkowskiego, komendanta placu pułk. Giżyckiego i dowódców pułków. Następnie żegnali Dostojnego Gościa naczelnicy władz państwowych i urzędów z wicewojewodą Stefanem Kirtiklisem na czele, reprezentanci sądownictwa i prokuratury, posłowie sejmowi z posłami Janem Piłsudskim i Stanisławem Mackiewiczem, konsul łotewski Donas, Rada Miejska z prezydentem Folejewskim, przedstawiciele duchowieństwa katolickiego, duchowieństwo prawosławne z arcybiskupem Teodozjuszem, karaimskie z hachamem Seraja Bej Szapszałem, mufti muzułmański Szynkiewicz, reprezentanci innych wyznań, gminy żydowskiej. Dalsze szeregi tworzyły Z.O.W., Przysposobienie Wojskowe, Harcerzy, akademicy, uczniowie szkół średnich i powszechnych.

O godz. 13-ej Pan Prezydent Rzeczypospolitej żegnany okrzykami: Niech żyje w towarzystwie wojewody Raczkiewicza odjechał wśród dźwięków hymnu państwowego.

Panu Prezydentowi towarzyszy w dalszej drodze p. minister reform rolnych Witold Staniewicz.

P. wojewoda Raczkiewicz szef wydziału bezpieczeństwa Urzędu Wojewódzkiego p. Tadeusz Bruniewski, p. o. starosty wileńsko-trockiego. Zyłko, komendant wojewódzkiej Policji P. P. Konopko, odprowadzili P. Prezydenta do granicy woj. wileńskiego, zaś do bramy Trockiej odprowadzili starosta grodzki p. Wacław Iszora, komendant P.P. na m. Wilno Leon Izydorczyk.

Pan Prezydent odjechał przez Góry Ponarskie traktem im. Marszałka Piłsudskiego do Ejszyszek. Od granicy województwa nowogródzkiego towarzyszy Panu Prezydentowi wojewoda Beczkowicz.

O godzinie 14 przez Raduń, Zabłocie Pan Prezydent wjechał do Wasiliszek gdzie spędził kilka minut wśród zebranej młodzieży szkolnej. O godz. 18 Dostojny Gość zatrzymał się na nocleg w Żołudku.

W Żołudku Pan Prezydent był podejmowany przez miejscową ludność z ks. Czetwertyńskim na czele.

Nazajutrz rano — Pan Prezydent miał odjechać do Szczuczyna.

Dezynfekcja francuskiej partji komunistycznej.

(Korespondencja własna).

Paryż, we wrześniu 1929 r.

Jedno z dwojga: albo komuniści francuscy dotnięci są nieuleczalną hypertrofją zmysłu krytycznego oraz progresywnym zanikiem dyscypliny partyjnej, albo też metody tępienia mikrobów chorobotwórczych, doprowadzających do widocznego już rozkładu „jaczejkę" tutejszego bolszewizmu, są najzupełniej fałszywe. Od samego bowiem założenia tego stronnictwa trwają ciągłe rugi „socjalpatrjotycznych, małomieszczańskich, kontrrewolucyjnych" członków, od pierwszej chwili dokonywana jest gruntowna dezynfekcja nadkomitetów, komitetów i podkomitetów, zarażonych bakterjami zwątpienia, opozycji i nawet frakcjonizmu, od początku bezlitośnie karani są wszyscy „towarzysze", podejrzani o niedostateczny lojalizm wobec Moskwy, a przecież bunt nie wygasa... Przeciwnie, bucha coraz większemi płomieniami! Ostatnie zaś tygodnie obfitowały w sensacyjne wprost represje i wyroki!

Bezpośrednią przyczyną rzucenia tych gromów było zachowanie się niektórych współpracowników „Humanité" w słynnej aferze komunistycznego Banku Robotniczo-włościańskiego. Podobno, bank ten udzielał znacznych pożyczek (?!) różnym instytucjom partyjnym, co, w pojęciu Moskwy, stanowiło ciężkie przestępstwo, gdyż, uniemożliwiając materjalnie — chociażby i częściowo tylko — komunistów francuskich od subsydjów bolszewickich, mogło przyczynić się do wzmocnienia tendencyj separatystycznych, które i tak już nurtują umysły wielu „towarzyszy". Otóż, redakcja „Humanité", która również korzystała niejednokrotnie ze szczodrobliwości owego banku, rozpoczęła niesłychanie gwałtowną kampanję przeciwko władzom tutejszym, zdecydowanym położyć kres robotniczo - włościańskim „operacjom finansowym", a przynajmniej, ograniczyć je do tranzakcyj, ściśle odpowiadających ogólnym przepisom prawnym. Autokratycznemu Kominternowi wydało się to postępowanie wysoce podejrzanem — zarządzono ponowną dezynfekcję pod kierunkiem wiernego Moskwie Florimond'a Bonte'a.

Ex-seminarzysta, niedoszły ksiądz i były klerykał, odznacza się ów mąż zaufania bolszewików znamienną dla każdego „neofity partyjnego" krańcowością doktrynerską, spotęgowaną w danym wypadku chęcią zrobienia prędkiej i świetnej karjery...

Otrzymawszy więc teraz tak ważny mandat, udał się, imieniem wszechwładnego Politbiura, do lokalu „Humanite" i przystąpił do bezwłocznego usuwania współpracowników, figurujących na moskiewskiej liście proskrypcyjnej. Szczegół charakterystyczny: na wszelki wypadek przydzielono mu eskortę z dwudziestu muskularnych proletarjuszów — a nuż skazani zechcą zapretestować przeciw tak surowemu wyrokowi?!..

Nie zgilitynowano, jeszcze dwóch filarów redakcyjnych — Marcel'a Cachin'a i Vaillant-Couturier'a, zdegradowano ich wszakże w sposób manifestacyjny do roli podrzędnych sił pomocniczych: pierwszemu wolno pisywać już tylko pod dyktando Florimond'a Bonte'a a manuskrypty drugiego wędrują niemal zawsze do kosza! Jednocześnie, „oczyszczono z niepożądanych żywiołów" (sic!) cały szereg paryskich i prowincjonalnych związków, syndykatów oraz kooperatyw. poddanych wpływom komunistycznym. Nie wielka ilość, ale zwarta jakość stanowi o potędze partji — ilość spadła podobno do cyfry, maximum. 13.000-y członków, podczas gdy niedawno jeszcze było ich przeszło 40-000-y, o jakości zaś świadczą bardzo niekorzystnie treść i styl dzisiejszych artykułów zasadniczych w „Humanite"...

Jeśli dezynfekcja przeprowadzana będzie nadal — w tem samem tempie, w tych samych rozmiarach i z tą samą bezwzględnością, — to wkrótce będzie można jej zaniechać. gdyż nie będzie już kogo dezynfekować! Zwłaszcza, iż okazuje się, że partja posiada niemało towarzyszów, utrzymujących nieoficjalne, rzecz prosta, ale intymne stosunki z tutejszą prefekturą policji, co musi dezorganizować wewnętrzne życie „jaczejek" komunistycznych.

Bezstronność nakazuje stwierdzić, iż nielepiej dzieje się w innych krajach — pomimo jaknajenergiczniejszych represyj rozluźnia się karność i wzmaga opozycja śród amerykańskich, czeskich, alzackich, szwedzkich, etc. żołnierzy III-ej Międzynarodówki. Ba, najostrzejsze tarcia istnieją wszak w łonie bolszewickich komitetów wszelkiego rodzaju — Moskwa więzi, deportuje i uśmierca bez najmniejszej litości, a jednak wciąż nowych przestępców chwyta na gorącym uczynku kontrrewolucyjnego frakcjonizmu! Coraz się zdarza, że wczorajsi sędziowie zasiadają na ławie oskarżonych. W Paryżu taka zmiana ról jest już dziś zjawiskiem prawie codziennem, i dlatego rację mają ci, którzy domagają się, by rząd francuski zaniechał represyj, gdyż komuniści sami „wydezynfekują się" doszczętnie...

Z. Kl.

Poincaré o Paneuropie.

Były premjer francuski Raymond Poincaré, ogłosił niedawno w prasie amerykańskiej artykuł na temat Stanów Zjednoczonych Europy. Pisma francuskie zamieszczają obecnie obszerne streszczenie podstawowych tez tego artykułu.

We wstępie b. premjer francuski kreśli historje zagadnienia, poczem omawia inicjatywę Brianda i jej znaczenie. Przechodząc do zagadnienia propagandy idei paneuropejskiej Poincaré zaznacza:

„Znam wielu ludzi, którzy czynnie dążą do zjednoczenia państw europejskich. Ich usiłowaniem jest wytworzenie europejskiego patrjotyzmu ponad patrjotyzmami narodowemi. Wierzę, że każdy dzień zbliża międzynarodową solidarność. Wierzę, iż na naszych narodowych horyzontach zajaśnieje wspólne słońce humanitaryzmu. Wierzę wreszcie, że jako następstwo tego przyjdzie ekonomizm i społeczne zbliżenie państw i narodów, które obecnie dzieli sprzeczność interesów i uczuciowy antagonizm. Ale... co to znaczy „ojczyzna europejska"? Czy wszystkie narody i państwa europejskie ona obejmuje? Gdzież się zaczyna, a gdzie skończy? Czy należy do niej także i Rosja Sowiecka?

Niewątpliwie wybór państw. godnych należeć do solidarności europejskiej, jest kwestją najtrudniejszą. Pomijając już różnice religijne i kulturalne, ustrojowe i socjalne, zaznaczyć należy że szereg państw europejskich nie może poddać się suwerenności Paneuropy ze względu na swoją strukturę. Należy tutaj przedewszystkiem Anglja. Cóż na to powiedziałyby dominja? Ci więc, którzy występują z projektu Paneuropy, muszą się poważnie liczyć z tem, że otrzymać mogą odpowiedzi definitywnie negatywne.

Trzeba więc znacznie ograniczyć zakres projektu. Trzeba pierwiej pomyśleć o porozumieniu celnem, handlowem, przemysłowem i rolniczem. Podnieść międzynarodową racjonalizację ekonomiki, zawiązać ściślejsze stosunki kulturalne i wytwarzać narastającą warstwę wspólnych interesów i wartości. Oto, co zrobić należy przedewszystkiem. Bez tego, o politycznem porozumieniu mowy być nie może".

A oto konkluzja artykułu Poincarégo:

„Konferencja haska nietylko opóźniła wejście w życie planu Younga, ale także zamąciła tę przyjazną atmosferę, w jakiej narody europejskie poczęły już pracować. Przez dziwny paradoks uczynił to właśnie minister, pochodzący z obozu socjalistycznego, który programowo internacjonalizm popiera. Pan Snowden postąpił wbrew nakazom chwili, poddając się sugestjom nacjonalizmu, który przez całe swoje życie zwalczał. Nie mamy jednak powodu do rozpaczania. Postępowanie ministra angielskiego okazało, jaki ogromny dystans panuje jeszcze w Europie pomiędzy głoszonym w słowie pacyfizmem, a popieranym czynnie nacjonalizmem. Dużo jeszcze jest do zrobienia, zanim ojczyzna europejska stanie się rzeczywistością".

Senator Borah przeciwko polityce Hoovera.

WIEDEŃ, 27.IX. (Pat.). Dzienniki donoszą z Waszyngtonu, że przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych Borah wystąpił w senacie przeciwko nowej amerykańskiej taryfie celnej i przeciwko polityce rządu prezydenta Hoovera.

W/g otrzymanych doniesień, powstała różnica zdań między senatorem Borah a prezydentem Hooverem. Jak wiadomo, sen. Borah gorąco popierał kandydaturę Hoovera na prezydenta. Obecnie sen. Borah stoi na stanowisku, że nowy projekt podwyżki ceł jest jednostronnem poparciem przemysłu na szkodę rolnictwa.

Klęska suszy w południowej Anglji.

LONDYN, 27.IX (Pat). Dzień dzisiejszy jest 36 dniem suszy, która panuje w większej części południowej Anglji. Stan ten wywołuje zaniepokojenie, grozi bowiem wyczerpaniem źródeł wody. W niektórych okręgach, bardziej oddalonych, spożycie wody zostało ograniczone. W Londynie ludność stale wzywana jest do oszczędzania wody. Polewanie ogrodów i kortów tenisowych zostało zakazane pod grozbą kary grzywny.

Podróż Mac Donalda do Ameryki.

LONDYN, 27. IX. (Pat). O godz. 8 i pół wieczorem premjer Mac Donald odjechał wraz z towarzyszącemi mu osobami do Southampton i przybył na statek „Berengaria", który o godz. 7-ej rano odpływa z portu do Ameryki.

Do Nowego Jorku Mac Donald przyjedzie w piątek rano i natychmiast uda się w dalszą drogę samochodem do Waszyngtonu, dokąd przybędzie w piątek po południu. Na statku „Berengarja" do dyspozycji Mac Donalda oddano piękne apartamenty, urządzone w swoim czasie dla cesarza Wilhelma, gdy statek „Berengaria" należał jeszcze do niemieckiej Hapag-linji i nazywał się na cześć cesarza „Imperator".

W ciągu całego dnia Mac Donalda odwiedzały wybitne osobistości, żegnając go i życząc mu powodzenia. Ogólną uwagę zwróciła tego rodzaju kurtuazyjna wizyta przewodniczącego konserwatystów b. premiera Baldwina. Mac Donald otrzymał również depeszę pożegnalną od króla Jerzego.

Mac Donald o swej podróży do Ameryki.

LONDYN, 27. IX. (Pat). Dzisiaj, przed odjazdem do Stanów Zjednoczonych premjer Mac Donald, podał do prasy komunikat treści następującej: Oczekuję wiele od mej podróży do Stanów Zjednoczonych i Kanady, spodziewam się bowiem, że uda mi się odnowić nietylko stare przyjaźni, ale zadzierzgnąć węzły nowych. Ponieważ wizyta moja w Stanach Zjednoczonych będzie miała charakter urzędowy, przeto dotyczyć musi spraw publicznych. Nie oczekuję natomiast, ażeby pobyt mój w Waszyngtonie, przyniósł wyniki nadzwyczajne, choćby dla tego, że rokowania, które przeprowadzimy obecnie w bardzo ważnej sprawie rozbrojenia na morzu doprowadzone już zostały do znaczenia międzynarodowego. Jednak, aby sprawa rozbrojenia na morzu posunęła się naprzód, staje się koniecznem wyszukanie, zarówno w Waszyngtonie, jak w Londynie, środków, które wyprowadziłyby ją z martwego punktu, jako wyniku niepowodzenia konferencji genewskiej z roku 1927.

Z wyników, które już osiągnięto, jestem zadowolony, i sądzę, że sprawa dojrzała o tyle, że można już mówić o zwołaniu konferencji pięciu mocarstw morskich, które podpisały układy waszyngtońskie. Jeżeli bieg sprawy potoczy się nadal równie pomyślnie, konferencja morska będzie mogła zebrać się w początkach roku przyszłego. Konferencja morska dostarczyć może obfity materjał przygotowawczej komisji rozbrojeniowej Ligi Narodów. Komisja przygotowawcza będzie mogła wówczas przystąpić swobodniej do pracy nad całością zagadnienia, co w rezultacie umożliwi Lidze Narodów zwołanie powszechnej konferencji rozbrojeniowej wszystkich członków Ligi.

Ogłoszenie nowych wyborów do parlamentu Czeskosłowackiego.

PRAGA, 27. IX. (Pat). Dziś opublikowano ogłoszenie ministra spraw wewnętrznych, wyznaczające nowe wybory do parlamentu na dzień 27 października.

Nowe walki w Atganistanie.

Nadir-Khan pobił Habibullaha.

WIEDEŃ, 27. IX. (Pat.). „United Press" donosi z Peshawaru o niespodziewanym sukcesie, jaki odniósł w podjętej niedawno ofenzywie Nadir-Khan. Według doniesień, które tu nadeszły wojska Nadir-Khana miały zadać wojskom Habibullaha na południe od Kabulu ciężką porażkę, zdobywając przytem prócz jeńców i środków żywnościowych również wiele armat i amunicji. Powszechnie sądzą, że obecnie zanosi się na atak na Kabul.

Następca Woldemarasa.

„Liet. Aidas" poświęca artykuł wstępny osobie nowego kierownika rządu J. Tubelisa. „Kierownik nowego rządu—pisze urzędówka—p. Józef Tubelis być może niema tak głośnego imienia, jak inni nasi politycy, gdyż należy do tej kategorji osób, którzy wiele robią, lecz mało mówią".

Dalej pismo przytacza życiorys nowego premjera, pisząc m. in.: „Na początku r. 1927 zostaje on powołany dla uporządkowania skarbu. Pracą tą kierował dotychczas i oto są jej owoce: mocny, trwały budżet z wielką nadwyżką wpływów. Podczas gdy inne, jak się zdaje nawet zamożne państwa, nie mogą wybrnąć z trudności finansowych, niebogata Litwa może się pochwalić 10-miljonowemi nadwyżkami. Naturalnie, nie przyszło to samo przez się. To są owoce oszczędnej, rozsądnej polityki finansowej. Ład, pracowitość, oszczędność—to są wytyczne polityki p. Tubelisa. Te wytyczne będą obecnie stosowane w całej polityce państwa".

„Pisaliśmy już, — zaznacza dalej „L. A."—że nowy rząd będzie prowadził nadal tę samą politykę. Lecz, być może, będzie on jeszcze bardziej zabiegał o skonsolidowanie sytuacji wewnętrznej i przyciągnięcie do pracy wszystkich, którzy aprobują dotychczasową linję polityczną, bez względu na ich przeszłość oraz ich orjentacje partyjne. Dla tego zadania trudno jest znaleźć bardziej odpowiedniego człowieka, niż p. J. Tubelis. Jego miłe, spokojne usposobienie, jego państwowo-syntetyczny duch daje najlepszą gwarancję urzeczywistnienia twórczej syntezy naszego społeczeństwa".

„Wreszcie—kończy urzędówka—należy jeszcze zaznaczyć, iż p. Tubelisa z prezydentem państwa łączą od szkolnej ławy więzy przyjaźni i wspólnej pracy.

Żywimy mocną nadzieję, iż okres rządów p. Tubelisa będzie okresem przeważnie syntetycznej twórczości narodowej".

Ze zjazdu lekarzy i przyrodników.

Odczyt popularny prof. Piaseckiego.

Dziś o g. 10 rano w gmachu teatru na Pohulance prof. Piasecki z Poznania w toku obrad zjazdu lekarzy wygłosi odczyt na temat „Biologiczne podstawy wychowania fizycznego".

Wstęp na odczyt został udostępniony szerszym sferom i można go słyszeć bez żadnych ograniczeń i opłat.

Prelegent ma na celu zaznajomienie ogółu z podstawami wychowania fizycznego rozwiniętego u nas i zagranicą. (o)

Wyjazd min. Składkowskiego

Minister spraw wewn. Składkowski, który reprezentował rząd na zjeździe przyrodników, wyjechał dn. 27 bm. do Warszawy. Przed wyjazdem min. Składkowski przyjęty był przez P. Prezydenta Rzplitej w pałacu.

P. minister przed odjazdem wręczył st. przodownikowi Grochowskiemu kilkadziesiąt złotych nagrody. Wymieniony funkc. policji towarzyszył p. ministrowi podczas jego pobytu w Wilnie i wykazał się wszechstronną znajomością swych obowiązków. (o)

Kto wygrał na loterji?

We wczorajszem ciągnieniu loterji państwowej wygrane padły na następujące:

15 tys. zł. 169.002.

5 tys. zł. 72.102.

3 tys. zł. 49.24, 39.024, 85.631 129.567, 137,287, 158.356, 173.582.

2 tys. zł. 21663. 51293, 58248, 97941, 123,458, 145,140.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Napad rabunkowy pod Rzeszą.

Wczoraj w nocy na jadącego z Wilna do Mejszagoły Josela Berensztejna w pobliżu Rzeszy napadło kilku uzbrojonych osobników, którzy po sterroryzowaniu podróżnego zrabowali mu z wozu wiezione towary spożywcze i wełnę wartości kilkuset złotych poczem zbiegli.

Posterunek policji w Mejszagole prowadzi w tej sprawie dochodzenie w celu stwierdzenia okoliczności wypadku i ewentualnego ujęcia winnych.

Postrzelenie żołnierza K. O. P. na granicy.

W dniu 25 bm. wieczorem na odcinku Troki przechodzący wzdłuż granicy kapral KOP. Wawrocki i szeregowiec Poniewierski zauważyli na naszem terytorjum żołnierza litewskiego prowadzącego jakąś rozmowę z kilku osobnikami ubranymi po cywilnemu. W chwili gdy żołnierze wezwali przybyszów do zatrzymania się ci pośpiesznie przeszli granicę i zasypali goniącego ich kaprala strzałami karabinowemi.

Jedna z kul raniła Wawrockiego w bok. (o).

GŁĘBOKIE

+ **Coś niecoś o Głębockiej Straży Pożarnej.** Ile było radości i uciechy wśród mieszkańców miasta, gdy w lecie bieżącego roku, Głębocka Straż Pożarna, przy pomocy Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych była za cenę 17.00 złotych, auto z urządzoną na nim motorową pompą.

Sądzono wówczas, że minęło widmo klęski pożarów i że pomoc skuteczna potrafi złu zaradzić. Pomylono się jednak.

Dnia 24 września r. b. o godz. 3.40 rano, odezwały się w mieście trąbki strażackie, wzywające do walki z ogniem. Obudzony ze snu pośpieszyłem na miejsce pożaru, i po 10—15 minutach znalazłem się koło szalejącego żywiołu przy ul. Sienkiewicza, gdzie ujrzałem również i gromadkę strażaków przybyłych do walki.

Auta z pompą motorową nie było.

Zwróciłem się więc do jednego ze strażaków mającego na kołnierzu gwiazdki z zapytaniem, dlaczego właśnie go niema. I posłyszałem taką odpowiedź: auta niema ponieważ kierowca jego p. Krupka wyjechał z Głębokiego, a bez niego niema komu sprowadzić maszyny.

Usłyszawszy to zwróciłem się do obecnego na miejscu pożaru zastępcy burmistrza p. Lewitana, by wydał polecenie wydania maszyny i sprowadzenia jej na miejsce tembardziej, że może to uczynić, gdyż jest ona jeszcze pod zarządem Magistratu, chociaż należy do Głębockiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Przytem nadmieniłem że p.Krupkę może zamienić inny szofer, których jest przecież w Głębokiem dużo.

Po dwudziestu minutach dowiedziałem się że jeden ze strażaków udał się do garażu, by sprowadzić auto, jednak w drodze musiał zajechać do jeziora w celu nabrania wody do rezerwuaru, umieszczonego na podwoziu samochodu, gdyż ten był pusty. Z powodu padającego od paru dni deszczu, auto przy nabieraniu wody ugrzęzło w jeziorze, gdzie i pozostało.

Wobec braku mechanicznej pompy musiano ogień gasić, jak gaszono poprzednio, t. zn. wiaderkami. Dzięki sprzyjającym okolicznościom, ogień nie rozszerzył się dalej, i tylko doszczętnie zniszczył dach domu p. Janowskiego.

W związku z powyższem stawiam następujące pytania:

Czy P. Z. U. W. wyasygnował sumę 17 tys. zł., na kupno auta dla głębockiej straży pożarnej, by tylko demonstrować je wyjeżdżając na przejażdżkę jak to było dotąd?

Czy prócz p. Krupki nie powinien być i ktoś inny, ktoby wrazie jego wyjazdu z Głębokiego, prowadził autopompę?

I czy autopompa powinna stać bez wody w rezerwoarze i dopiero wrazie pożaru tracić 10-15 minut na nabranie takowej?

Pozatem życzę by strażacy częściej uczęszczali na zbiórki i ćwiczenia, wówczas będzie więcej ładu i porządku.

Tutejszy.

MOŁODECZNO

+ **Przedstawienie amatorskie.** Zesp. amatorski przy Komendzie Powiatowej Związku Strzeleckiego w Mołodecznie, pod kierownictwem zastępcy komendanta powiatu Zw. Strz., ob. S. Piotrowskiego, odegrał następujące sztuki: „Zastąp mnie“ oraz „Todzio i Bodzio“ w m. Kraśnem n-Uszą przy udziale widzów do 200 osób. Takież przedstawienie odbyło się na st. kol. Połoczany przy udziale widzów około 200 osób.

Następnem przedstawieniem zespołu było: „Damy i Huzary“ w m. Mołodeczno przy udziale 250 osób.

Staraniem zaś Towarzystwa Sympatyków Strzelca w Mołodecznie i kierownika zespołu p. Kulikowskiego Mieczysława urzędnika Starostwa Mołodeczańskiego — została odegrana ta sama sztuka „Damy i Huzary“ w m. Rakowie dnia 21 b. m. i w m. Radoszkowiczach dnia 22 b. m., ciesząc się dużem zainteresowaniem tamt. społeczeństwa.

W skład zespołu amatorskiego przy Komendzie Powiatowej Zw. Strz. w Mołodecznie, wchodzą jako członkowie następujące osoby: Gołostowa Anna, Kozłowska Genowefa, Prylińska Wiktorja, Skorówna Weronika, Wróblewka Larysa, Żardzinówna Jadwiga i Zdanowska Sława, oraz panowie: Byczkowski Bronisław, Gołost Aleksander, Gołost Stanisław, Kulikowski Mieczysław, Pryliński St. Piotrowki Seweryn, Żukowski Zygmunt i Zdanowski Mieczysław, — którzy swą bezinteresowną pracą dla Związku Strzeleckiego znacznie się przyczyniają do jego rozwoju. Życzyć tylko należy dalszej owocnej pracy na tem polu.

+ **Chwalebna uczynność.** W dniu 20 b.m. Komenda obwodu Zw. Strz. zwróciła się do p. Boczkowskiego z prośbą o wynajęcie samochodu w celu przewiezienia zespołu amatorskiego składającego się z 16 osób, za umówionem wynagrodzeniem — dnia 21 b. m. ze st. kol. Olechnowicze do m-ka Rakowa, odległość 30 klm. i następnie z Rakowa dn. 22 b. m. do Radoszkowicz odległości 32 klm. oraz z Radoszkowicz do st. kol. Usza odległości 17 klm.

Po wykonaniu warunków umowy p. Boczkowski odmówił przyjęcia wynagrodzenia za przewóz Zespołu, zaznaczając, iż chciałby również pomóc rozwojowi kultury i oświaty Związku Strzeleckiego w Mołodecznie.

Komenda Obwodu Zw. Strz. składa serdeczne „Bóg zapłać“ p. Boczkowskiemu za czyn godny dobrego obywatela który, mamy nadzieję, odbije się pięknem echem na dalszym rozwoju kultury i oświaty naszego Zespołu.

Z. Żukowski.
p. o. Komendanta Pow. Zw. Strz.

O pomoc rolnictwu Wileńszczyzny.

Rolnictwo Wileńszczyzny nadal przeżywa ostry kryzys, spowodowany kilkuletnim, a szczególnie zeszłorocznym, nieurodzajem. Rok obecny, jakkolwiek był w większości urodzajny, to jednak nie mógł on wpłynąć dodatnio w takim stopniu, aby cały niedobór lat ubiegłych został pokryty. Z tego też względu strona materjalna rolnictwa Wileńszczyzny pozostawia dużo do życzenia. Wiążąc z wielkim trudem koniec z końcem, rolnicy nie byli w stanie regulować normalnie różnego rodzaju powinności podatkowych, a nieraz i świadczeń socjalnych i ubezpieczeniowych. Powstały wielkie zaległości, które przy największym wysiłku nie mogą być opłacone w terminie przepisowym. Prawda, że rząd w uwzględnieniu tej sytuacji udzielił rolnictwu pewnych ulg w spłacie podatków. Ulgi te, może wystarczające na innym terenie dla Wileńszczyzny są zbyt małe.

Tak według obliczeń Izby Skarbowej całkowite obciążenie rolnictwa Wileńszczyzny nie licząc świadczeń socjalnych i ubezpieczeniowych oraz długów hipotecznych wynoszą około 30 milj. złotych. Obciążenie to w porównaniu do cyfrowej produkcji roślinnej, zwierzęcej, eksportu-importu, konsumji ludności miejskiej i t. d. dowodzą, że nawet w wypadkach urodzaju normalnego Wileńszczyzna pod względem produkcji roślinnej nie jest samowystarczalna. Import główne ziemiopłodów przewyższa eksport. O jakiejbądź dochodowości gospodarstw rolniczych nie może być mowy. Wartość produkcji roślinnej i zwierzęcej, spieniężnej przez rolnictwo wileńskie, na rynkach wewnętrznych wynosi około 90 miljonów złotych. Wydatki zaś wynoszą do 100 miljonów złotych. W r. b. część gospodarstw rolniczych Wileńszczyzny szczególnie w pow. brasławskim i dziśnieńskim, gdzie niedobór zbóż jarych sięga 70 proc., a zbiorów paszy jest mniejszy o 20 proc. niż normalnie, są jawnie deficytowe. Sytuacja ich jest nadzwyczaj ciężka. Należy się liczyć, iż na wiosnę r. 1930 koniecznem jest podjęcie od nowa akcji dokarmiania ludności rolniczej, tembardziej iż rolnicy wobec głodu gotówkowego zmuszeni są obecnie do spieniężania swych zbiorów z wielkiemi stratami, w chwili najniższej odpowiadającej kiedy ceny na produkty rolne są nadzwyczaj niskie, zaś na wyroby przemysłowe, narzędzia rolnicze i t. d. nie współmiernie wysokie,

Uwzględniając powyższą ciężką sytuację organizacje rolnicze czynią energiczne zabiegi m. in. celem rozłożenia zaległości podatkowych na przeciąg 10 lat. Rozłożenie to jest wprost konieczne, jeżeli się weźmie pod uwagę, iż w jesieni r. b. przypada do uregulowania moc różnych podatków, a mianowicie: 1) dawnych pożyczek odterminowanych, 2) pożyczek zaciągniętych w r. ub. względnie w r. b., 3) podatków państwowych normalnie przypadających z wymiaru tego roku, 4) podatków samorządowych.

Zubożała ludność rolnicza Wileńszczyzny, która przeważnie, o ile chodzi o rolnictwo drobne, spożywa ziemniaki, a w latach nieurodzaju niszczące organizm surogaty, nie będzie w stanie opłacić wyżej wymienione powinności podatkowe.

Rozumiejąc ciężką sytuację rolnictwa wojewoda wileński p. W. Raczkiewicz, zainicjował kilka konferencji z udziałem przedstawicieli rolnictwa, urzędów zainteresowanych i Prezesem Izby Skarbowej w Wilnie. W wyniku tych konferencji, Urząd wojewódzki uznał, że rolnictwu należy przyjść z pomocą, celem przetrwania kryzysu wystąpił ostatnio do Ministerjum Skarbu z wnioskiem rozterminowania zaległości podatkowych, a mianowicie 1) zaległości podatku gruntowego i dochodowego, wynoszące łącznie według danych Izby Skarbowej w Wilnie około 2 miljonów zł rozłożyć: a) w odniesieniu do powiatów brasławskiego i dziśnieńskiego (które w r. b. są dotknięte klęską nieurodzaju) na 2 raty płatne w jesieni 1930 i 1931 r.; b) w odniesieniu do pozostałych 6 powiatów rozłożyć na 2 raty płatne w jesieni 1929 i 1930 r.

2) Zaległości podatku majątkowego (przeszło 1,8 milj. zł.), rozłożyć na 2 raty na całym terenie województwa na jesień r. 1930 i 1931. Ulgi powyższe mają dotyczyć tylko zaległości podatkowych. Natomiast podatki normalne przypadające w tym terminie z wymiaru na rok 1929 podlegałyby ściągnięciu w trybie zwykłym.

Prawdopodobnie rozterminowanie zaległości podatkowych zastosowane będzie w odniesieniu do podatków majątkowego ryczałtowo, a gruntowego i dochodowego na skutek a) podań indywidualnych większej własności i b) zbiorowych (gromad) mniejszej własności.

Kwestja alfabetu.

Zagadnienie wciąż aktualne stanowi w piśmiennictwie białoruskiem kwestja alfabetu, albowiem już od początków odrodzenia białoruskiego obok „grażdanki“ miały prawo obywatelstwa i czcionki łacińskie. Jakkolwiekbądź stanowiło to wielką niedogodność, jednakże, wobec tego, że białorusini prawosławni znali tylko pismo cyrylickie, a katolicy łacińskie, o jednym alfabecie nie mogło być mowy. Patrjoci białoruscy zawsze ubolewali mocno nad tem rozdwojeniem, mając na względzie również, że „grażdanka“ jako używana przez Rosjan mogła wywierać wpływ rusyfikacyjny, szczególnie wśród warstw słabo uświadomionych, tak samo z drugiej strony łacińska torowała w pewnej mierze drogę do polonizacji.

Z biegiem czasu „grażdanka“, jako pismo używane przez absolutną większość Białorusinów zaczęła w drukach białoruskich zyskiwać przewagę, jednak i łacińska w dalszym ciągu się utrzymywała.

Kwestja ta miała być ostatecznie rozwiązaną na Białoruskiej Konferencji Akademickiej w Mińsku w r. 1926, zwołanej w celu reformy pisowni białoruskiej. Na konferencji tej wyłoniły się aż trzy obozy: jedni popierali „grażdankę“, drudzy alfabet łaciński, inni natomiast wysuwali projekt całkiem odrębnych czcionek. W rezultacie obrad konferencji, jakkolwiek wielu uczestników ze względów praktycznych stanowczo opowiedziało się za łacinką, za ogólno białoruski alfabet uznano „grażdankę“, do której wprowadzono niektóre zmiany, przystosowane do wymagań i właściwości języka białoruskiego.

Na naszym gruncie największym propagatorem łacinki była Białoruska Demokracja Chrześcijańska, partyjny organ której „Białoruskaja Krynica“ drukuje się czcionkami łacińskiemi, oraz wiele innej tak popularnej jako też i beletrystycznej literatury. BChD stojąc na stanowisku, że w szkołach wśród ludności katolickiej alfabet łaciński musi przeważać nad „grażdanką“ nawoływała do rozpowszechniania wśród białoruskiej ludności katolickiej w pierwszym rzędzie pisma łacińskiego.

Ostatniemi czasy jednak i stanowisko B. Ch. D. się zachwiało W Nr. 27 „Białoruskiej Krynicy“ z dnia 2-IX. b. r. ukazał się artykuł p. t. „Treba paszyrać hraždanku“, w którym nieznany autor z całem przekonaniem utrzymuje, że dotychczasowy stosunek BChD. względem alfabetu łacińskiego w związku z nowemi zjawiskami w życiu narodowem, traci grunt pod nogami. Autor artykułu stwierdza, że ludność miejscowa katolicka, używająca wyłącznie łaciński niema dostępu do skarbów literatury białoruskiej, rozwijającej się głównie w Mińsku, drukowanej wyłącznie pismem cyrylickiem, wobec czego pozostaje na uboczu całego biegu życia narodowo-kulturalnego. Powtóre wydanie i zastosowanie w szkołach białoruskiego „Elementarza“ St. Lubicz-Majewskiego, w którym zupełnie nie uwzględniono obrotnych właściwości pisowni białoruskiej, ma, zdaniem autora, wyraźne tendencje polonizacyjne, ktorym należy przeciwdziałać.

Wobec powyższego artykuł nawołuje do wyłącznego rozpowszechniania „grażdanki“ nietylko wśród prawosławnych, lecz i katolików, jako pisma ogólnie przyjętego przez całą ludność białoruską. Jedynie literatura o charakterze wybitnie religijno-katolickim miałaby być drukowana czcionkami łacińskiemi.

Wobec braku jakichkolwiek zastrzeżeń ze strony redakcji, wystąpienie powyższe należy uważać za wyraz poglądów kół kierowniczych Białoruskiej Chadecji. *rt.*

KRONIKA

Sobota 28 Września	Dziś: Wacława Kr. Jutro: Michała Archanioła. Wschód słońca—g. 5 m. 20 Zachód „ —g. 17 m. 38

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 27/IX—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	771
Temperatura srednia	+ 12° C
Opady w milimetrach	—
Wiatr przeważający	południowy.

Uwagi: pochmurno, przelotny opad.
Minimum: + 8°
Maximum: + 14° C.
Tendencja barometr.: bez zmian.

OSOBISTE

— **Wiceprezydent miasta inż. Witold Czyż** wyjeżdża do Poznania, gdzie będzie obecny przy zamknięciu Powszechnej Wystawy Krajowej, jako reprezentant Wilna.

MIEJSKA

— **Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej.** Posiedzenie Rady Miejskiej zostało wyznaczone na najbliższy czwartek i jest oczekiwane z wielkim zainteresowaniem.

Na posiedzeniu tem dojdzie do omówienia sprawy nadużyć w Aptece Miejskiej, w wydziale przemysłowym i w wydziale opieki społecznej.

— **Z komisji finansowej.** We wtorek zbierze się miejska komisja finansowa, która opracuje materjały na Radę Miejską.

— **Magistrat parceluje grunta z prywatnemi budynkami.** Na wczorajszem posiedzeniu Magistratu uchwalono rozparcelowanie gruntów miejskich na których znajdują się budowle prywatne. Dotychczas często powstawały trudności przy ściąganiu opłat z tych gruntów, a sprzedać jednemu bez uprzednio opracowanych planów jest też niemożliwem. Postanowiono przeto wszystkie grunta takie rozparcelować i sprzedać, a za pieniądze, ściągnięte ze sprzedaży tych gruntów, kupić inne.

— **Pilnujcie dzieci!** Pomimo niejednokrotnych odezw władz administracyjnych pod adresem rodziców, ażeby nie pozostawiali dzieci na ulicy bez opieki, wydarzają się nadal nieszczęśliwe wypadki, powodowane tem, iż dziatwa, nieraz drobna, bawi się samopas na trotuarach i ulicach. Rej wodzą chłopcy, którzy bawią się w bramach domów w chowankę, przyczem wybiegają znienacka na jezdnię.

W dniu wczorajszym zaszedł znów nieszczęśliwy wypadek na tem tle. O godz. 17.45 na ul. Zarzecze w pobliżu domu Nr. 3 został uderzony samoch. przebiegający przez ulicę chłopak Michał Oskierko, zamieszkały przy ul. Zarzecze Nr. 4 Przewieziono go do stacji pogotowia ratunkowego, gdzie lekarz stwierdził złamanie prawego podudzia. Oskierkę przewieziono do szpitala dziecinnego na Antokolu. Jak stwierdzają świadkowie szofer nie ponosi tu winy, gdyż chłopak wyskoczywszy z bramy czy też sklepu wpadł prosto pod samochód tak, iż szofer nie miał możności zatrzymania maszyny.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Zmiana godzin urzędowania.** Z dniem 1 października urzędowanie w biurach państwowych będzie się rozpoczynało o pół godz. później t. j. o 8.30 i kończyło się o godzinie 15 m. 30.

— **Wieczornica Białoruskiego Związku Ak.** W dniu 28 września r. b. (w sobotę) odbędzie się w Sali Gimnazjum Białoruskiego (ul. Ostrobramska 9) pierwsza w tym roku Wieczornica Białoruskiego Związku Akedemick. z programem następującym 1) „Strachy życia“ dramat w 3-ch aktach F. Olechnowicza. 2) „Michałka“ komedja w 1 akcie Dalecklch. 3) Tańce do godz. 4 rano pod dźwięki ork. dętej. Dochód przeznacza się na rzecz niezamożnych studentów. Początek o godz. 8-ej wiecz. punktualnie.

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata.** Wczoraj z polecenia władz starościńskich, skonfiskowano nakład czasopisma litewskiego „Wilniaus Rytojus“ za umieszczenie artykułu o przyczynach dymisji prof. Woldemarasa.

Treść tego artykułu wyraźnie kolidowała z art. 1 Rozporządzenia o prawie prasowem. W związku z tem przeprowadzono rewizję w lokalach tego czasopisma i nałożono areszt na 3 tysiące egzemplarzy.

— **Zatwierdzenie konfiskaty.** Sąd Okręgowy na ostatniej sesji gospodarczej zatwierdził nałożony przed kilku tygodniami areszt na czasopismo rosyjskie „Nasza żyźń“ za umieszczenie wiadomości uwłaszczających godności państwa

Z KOLEI

— **wypożyczenie wagonów kolejowych.** Dotkliwy brak wagonów, jaki ostatnio dawał się odczuwać na kolejach spowodował, że polskie władze kolejowe zwróciły się do dyrekcyj kolejowych państw ościennych z prośbą o wypożyczenie potrzebnej ilości wagonów. Pertraktacje prowadzone w tej sprawie zostały pomyślnie zakończone i w najbliższych dniach wagony towarowe przybędą na nasz teren. W związku z tem należy spodziewać się, że zobowiązania poczynione przez eksploatatorów leśnych zostaną na czas wykonane. (o)

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Uroczystości Ligi Morskiej i Rzecznej** Staraniem zarządu oddziałp wileńskiego Ligi Morskiej i Rzecznej wespół z Komitetem obywatelskim Budowy Schroniska Ligi Morskiej i Rzecznej w Trokach, przybędzie Wilnu piękny i obszerny budynek, przeznaczony na schronisko turystyczne, ośrodek wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego o raz przystań dla coraz bardziej rozwijającego się sportu żeglarskiego na uroczych jeziorach Trockich.

W niedzielę dnia 29 b. m. nastąpi poświęcenie kamienia węgielnego, na którą to tak doniosłą w historji Ligi uroczystość, Zarząd zaprasza wszystkie członkinie i członków Ligi.

Pożądane przybycie w przepisowem umundurowaniu (kurtka i spodnie granatowe) względnie w czapkach z białem denkiem.

Na program uroczystości złożą się:
godz. 14. Poświęcenie kamienia węgielnego.
godz. 14.30: Rozdawanie dyplomów na sterników, uczestnikom kursu żeglarskiego.
godz. 15.00: Zamknięcie sezonu nawigacyjnego.

Odjazd autobusów z placu Orzeszkowej.

Odjazd do Trok.	Odjazd z Trok.
godz. 11.00.	godz. 18.00.
godz. 11.30.	godz. 18.30.
godz. 12.00.	godz. 19.00.

— **Poprawa bytu emerytów** Przybył do Wilna prezes Głównego Zarządu Powszechnego Związku Emerytów Państwowych p. Bojerski, dla inspekcji działalności tutejszego odddziału, mieszczącego się w Wilnie przy ulicy św. Anny 2.

Przy tej okazji prezes Bojerski w ubiegłą środę, w lokalu oddziału związku, przy licznie zebranych emerytach, wygłosił sprawozdanie o dotychczasowych wynikach prac Głównego Zarządu, nad poprawą bytu emerytów, a więc:

Dzięki staraniom Głównego Zarządu, Rada Ministrów uchwaliła z dniem 1 września r. b. zaprzestać potrącania z uposażenia emerytów 3 proc. na fundusz emerytalny.

Nowa ustawa emerytalna dla pracowników kolejowych, znacznie poprawia byt emerytów kolejowych, gdyż przedewszystkiem równa byt emerytów z okresu zaborców z emerytami polskimi,, przyznając im pełne 100 proc. wynagrodzenia, zamiast dotychczasowych 75 proc. oraz wielu emerytom przywraca wyższe kategorje płac, utracone w swoim czasie przez niesłuszne niższe zaszeregowanie przy przemianowaniu grup na klasy; Główny Zarząd przyjmował czynny udział przy opracowaniu tej ustawy.

Prezes Bojerski w przemówieniu swem zaznaczył, że Główny Zarząd czyni dalsze usilne starania, by opłakana dola reszty emerytów państwowych jaknajrychlej doznała poprawy, oraz aby wdowy i sieroty po emerytach nie byli pozbawieni prawa otrzymywania dodatku mieszkaniowego: wszystkie jednakże poczynania Głównego Zarządu muszą opierać się o silne autorytatywne zrzeszenia emerytów i w tym celu, każdy z emerytów obowiązany jest brać czynny udział w tych zrzeszeniach, wkładając swą inicjatywę i pracę, względnie popieraniem skromnemi składkami członkowskiemi gdyż zasobność i twórczość zrzeszenia jest jego mocą.

Prezes Bojerski, mimo swego wieku 76 lat w żywej swej działalności przejawia niewyczerpaną energję, stwarzając wśród zebranych naszych emerytów, znękanych życiem i niedolą, miły nastrój i wiarę w lepsze jutro.

RÓŻNE

— **Lustracja szkół tańca.** Władze zamierzają przeprowadzić ścisłą kontrolę nad działalnością t. zw. szkół tańca.

ZABAWY

Wielka Zabawa Taneczna połączona z rozmaitemi niespodziankami. Dziś w sobotę dnia 28 września r. b. w sali Związku Drukarzy m. Wilna odbędzie się Wielka Zabawa Taneczna.

Początek zabawy o godz. 9-ej wieczorem. Bufet obfity i smaczny na miejscu.

TEATR I MUZYKA

— **Dziś w Teatrze Miejskim na Pohulance** ukaże się po raz trzeci wesoły dramat J. A. Kisielewskiego „W sieci“. Postać główną szalonej Julki odtwarza utalentowana artystka L. Eychlerówna. Reżyserja K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

Rozpoczęto przygotowania do wystawienia komedji Gogola „Rewizor“.

— **Dziś w Teatrze Miejskim „Lutnia“** króluje prawdziwy humor A. Fredry w komedji „Wielki człowiek do małych interesów“, która niebawem schodzi z repertuaru. W roli głównej występuje niezrównany A. Zelwerowicz.

Najbliższą premjerą będzie głośna sztuka Crommelynck'a „Maski“, posiadająca wielką wartość literacką i sceniczną. Reżyseruje Z. Ziembiński.

— **„Dziady“ na przedstawieniu popołudn.** Pragnąc uprzystępnić „Dziady“ najszerszym warstwom społecznym Teatr Miejski na Pohulance wystawi nieśmiertelne dzieło A. Mickiewicza w niedzielę najbliższą o godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych. Bilety w kasie zamawiań od godz 11—9 wiecz. bez przerwy.

— **Odwołanie koncertu Ady Sari.** Wskutek choroby śpiewaczki Ady Sari zapowiedziany na niedzielę koncert został odwołany.

RADJO

Fala 385.

SOBOTA, dnia 28 września 1929 r.

9.00: Transmisja z gmachu Teatru Wielkiego na Pohulance III plenarnego posiedzenia Zjazdu lekarzy i przyrodników w Wilnie. 11.55: Sygnał czasu i hejnał. 12.50: P. W. K. mówi 13.00: Komunikat meteorologiczny. 16.50: Program dzienny, repertuar teatrów i kin i chwilka litewska. 17.10: Komunikat rolniczy. 17.25: Z tygodnia na tydzień (feljeton aktualny). 17.50: Wieści z P. W. K. 1800: Słuchowisko dla dzieci19,00: „Czytanka aktualna. U podstaw wychowania narodowego“ prof. St. Pigonia. 19,20: Wolna trybuna. 19.40: Program na tydzień następny. 19.55: Sygnał czasu. 20.05: Radjokronika. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

Nowinki radjowe.

ODCZYT Z DZIAŁU „FILOZOFJA“

Profesor Marjan Zdziechowski zapowiedział na niedzielę 29 b. m. — godz. 19. odczyt o bolszewiźmie. Profesor Zdziechowski należy do tego grona prelegentów radjowych, których odczyty słuchane są z zapartym oddechem. Imię wybitnego uczonego i doskonałego mówcy jest rękojmią usłyszenia rzeczy niezmiernie ciekawych, nowych, a ujętych w nieskazitelną formę.

PIEŚNI I PIOSENKI XVI I XVII STULECIA.

Koncert wieczorny, poświęcony pieśniom i piosenkom XVI i XVII stulecia, zostanie nadany przez rozgłośnię wileńską w niedzielę o godz. 20.30. W koncercie biorą udział: znakomita śpiewaczka M. Modrakowska, bawiąca przejazdem w Wilnie, oraz znany z poprzednich swoich występów przed mikrofonem wileńskim, wiolonczelista Katz.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Podebrali klucze.** W dniu 26 b. m. Mirskiemu Samuelowi (Zawalna 37) nieznani sprawcy, za pomocą dobranego klucza, przedostali się do mieszkania i skradli różną garderobę i zastawę stołową wartości 1560 zł.. Dochodzenie w toku.

— **Nagłe zasłabnięcie i zgon.** W dniu 26 b. m. około domu N-r. 6 przy zaułku św. Michalskim, zasłabła nagle przechodząca tam Pieciukówna Wiktorja, lat 49 bez stałego miejsca zamieszkania. Po przewiezieniu przez pogotowie ratunkowe do szpitala żydowskiego Pieciukówna zmarła nie odzyskując przytomności.

Ustalono iż była ona nałogową pijaczką i piła spirytus skażony.

600 klm. na godzinę.

Jesteśmy świadkami niebywałych rekordów szybkości. Pociąg, nawet błyskawiczny, już dawno przestał być synonimem szybkości Cóż znaczy szybkość pośpiesznych transatlantyków, które łączą Europę z Ameryką zaledwie w ciągu 5 dni i nocy — wobec 36 godzin przelotu Lindbergha? Seegrava na „Złotej Strzale“ osiąga 372 kilometry na godzinę, ale to jeszcze nie zadawala rekordmanów. Amerykanin Campbell buduje nowy, potwornie potężny samochód wyścigowy o sile **do 1000 koni.** Zamierza osiągnąć szybkość — 600 kilometrów na minutę! Pęd huraganu! A znowu dwaj lotnicy amerykańscy, biją rekord wytrzymałości, krążą bowiem nad lotniskiem coś 450 godzin bez przerwy!

Ale oto prawie jednocześnie wraca po 6 letniej samotnej wędrówce po oceanach w małej łodzi żaglowej francuz Alain Gerbault. 60.000 kilometrów wodnych bezdroży w nędznej łupinie z żaglem! Długie miesiące czarnych i mroźnych nocy, pomiędzy niebem a otchłanią szalejących wód Atlantyku! Długie miesiące potężnego napięcia nerwów, ustawicznego czuwania, trwogi, nadziei i krótkich chwil radości...

Nie szybkość więc, ale **wytrzymałość,** nie szaleńczy bohaterski pęd — ale krwawy trud powolnego posuwania się naprzód.

Wszystkie te rekordy na szybkość i na wytrzymałość zależą od wytrzymałości jednego, żywego i skomplikowanego aparatu, któremu na imię — **człowiek.**

A więc — wytrwałość! Wytrwałość w dążeniu do celu. Wysiłek nieustanny, trud i znój, praca wydajna, owocna. Gromadzenie owoców pracy, aby trud nie poszedł na marne. Wstrzemięźliwość i oszczędzanie. Każdy rezultat pracy, każde osiągnięcie częściowego rezultatu — muszą mieć swój odpowiednik i wyraz w stale wzrastającej oszczędności, w pomnażającym się kapitale, złożonym w P. K. O.

Wasza książeczka oszczędnościowa P.K.O. zapisane w niej rubryki i sumy — to obraz waszej działalności, to wierny dziennik podróży waszej kruchej łódki po burzliwem morzu żywota.

Wytrwałości!

M. Cz.

Giełda warszawska z dn. 27 IX. b. m.

WALUTY I DEWIZY:

Nowy Jork	8.89¼—8.91¼—887¼
Holandja	357,84—358,74—356,94
Londyn	43,26¾—43,37½—43,16
Paryż	34,93½—35,02—34,85
Praga	26.42—26.48—26,36
Szwajcarja	171,97—172,40—171,54
Włochy	46,68—46,80—46,56
Marka niemiecka w obr. nieof.	212,50

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna 118,50 — 118. Premjowa dolarowa 62 — 62,50. 5% konwersyjna 49,75. 7% stabilizacyjna 89. 10% kolejowa 102,50. 8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego i Banku Roln. obl. Banku Gosp. Krajowego 94. Te same 7% 83,25. 4½% L. Z. ziemskie 48,85—48,80. 8% warszawskie 67,25—67,50.

Akcje: Bank Polski 170,50—171—170. Spółek Zarobkowych 78,50. Kijewski 90. Modrzejów 20,75—21. Norblin 105. Ostrowiec 84.75. III em. 73. Starachowice 24,50. Klucze 7,50.

Z SĄDÓW

Nieletni degeneraci przed sądem.

Wczoraj w małej sali sądu okręgowego zasiadł III wydział karny tego sądu w składzie pp. sędziów: Sienkiewicza (przewodniczący), Chełstowskiego (referent) i H. Czapskiego (s. honorowy), który między innymi rozpoznał ciekawą sprawę ze względu na typy podsądnych, liczących zaledwie po lat dziewiętnaście.

Na ławie oskarżonych zasiadł zdeprawowany fizycznie i moralnie, rażąco niedorozwinięty Władysław Gramowski, uczeń szewski, z wybitem prawem okiem, o twarzy dziecięcej, a głosie starczym i jrzepitym oraz Konstanty Karpowicz, który mimo młodego wieku już dawno był karany za kradzież.

Akt oskarżenia zarzucał obu podsądnym, że 26 marca r. b. w restauracji przy ulicy Nowogródzkiej do popijających tam robotników Łazara Sokołowa i Timofeja Andrejewa przyłączyli się podsądni wszczynając z nimi rozmowę.

Po pewnym czasie wszyscy wyszli na ulicę, gdzie Karpowicz wyciągnął z kieszeni Timafiejewa pieniądze, a Gramowski usiłował okraść Sokołowa, lecz ten uderzył go koszykiem, chcąc odpędzić natręta.

Uciekający z łupem Karpowicz, krzyknął do towarzysza „przypal mu i zwiewaj“ co w żargonie złodziejskim znaczy: żeby uderzył i uciekał.

Jakby się stosując do tej rady, Gramowski wyjął z kieszeni nóż szewski, którym Sokołowowi zadał dwa ciosy w piersi i plecy. W skutek otrzymanej rany w serce Sokołow, po przejściu jeszcze kilku kroków padł martwy.

Gramowskiego przechodnie ujęli i oddali w ręce policjanta, natomiast Karpowicz zbiegł i odnaleziony został dopiero nazajutrz.

Obaj oskarżeni o zabójstwo do winy się nie przyznali, a Gramowski twierdził, że nie nie pamięta.

Zbadani na przewodzie sądowym świadkowie zgodnie stwierdzili okoliczności zbrodni, a prokurator p. Giedrojć, domagał się wymierzenia podsądnym surowej kary.

Obrońca Gramowskiego adw. Totwen, podając w wątpliwość czy cios śmiertelny istotnie był zadany przez słabo rozwiniętego chłopca, jeżeli tak, to w każdym razie w stanie podniecenia alkoholem i pod wpływem rozdrażnienia spowodowanego uderzeniem go przez Sokołowa i przytaczając cały szereg argumentów, łagodzących ewentualną winą podsądnego, prosił o zmianę kwalifikacji prawnej czynu.

Mec. Szyszkowski domagał się zupełnego uniewinnienia Karpowicza, twierdząc, że nie brał on udziału w zabójstwie a jego okrzyk nie mógł mieć wpływu na ewentualny czyn Gramowskiego.

Sąd przychylając się do wywodów obrońców Gramowskiego uznał za winnego zadania ciężkiego uzkodzenia ciała, wskutek czego Sokołow zmarł, jednak czynu dokonał nie z chęcie zabójstwa, a wobec tego zastosowując okoliczności łagodzące, skazał go na zamknięcie w domu poprawczym przez 3 i pół lat, zaliczając mu na poczet tej kary 6 miesięcy aresztu pjrewencyjnego.

Karpowicza sąd uniewinnił.

Prokurator zgłosił protest przeciwko wyrokowi.

Ka-er.

Samosąd „arteli“ nad niewygodnym dla siebie członkiem.

Wczoraj po zbadaniu jeszcze kilku świadków sąd zarządził zamknięcne śledztwa sądowego i zarządził rozprawę stron.

Z oskarżeniem podsądnych wystąpił p. podprokurator Rutkiewicz, uzasadniając winę wszystkich oskarżonych.

Z ramienia powodów cywilnych przemawiali adw. Rudnicki i Śmilg, dowodząc słuszności powództwa.

Zkolei głos zabierali obrońcy, a więc: Paschalski, Kulikowski, Berenson, a nast. apl. adw. Szeskin, mec. Jasiński, no i adw. Czernihow, który raz po raz narażał się na uwagi przewodniczącego.

Wszyscy obrońcy domagali się uniewinnienia podsądnych, jedynie mec. Paschalski, który występował w obronie Dawida Gorfejna, który przyznał się, że strzelał do Gurwicza, prosił o uznanie iż działał w afekcie.

Wobec tego, że prokurator uznał za stosowne replikować, przeto przewodniczący odroczył dalszy ciąg rozprawy do dnia dzisiejszego.

Dziś spodziewany jest wyrok.

Ka-er.

W. SOMERSET MAUGHAM. (5)

Zdala od cywilizacji.

(*Z cyklu „SAMOTNE DUSZE"*).

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Cooper obserwował uważnie swego zwierzchnika. Jego bronzowe oczy, osadzone głęboko w czaszce, patrzyły twardo i zuchwale, a usta wykrzywiał drwiący uśmieszek. W Kuala Solor opowiadano mu dużo o Warburtonie. Niezły chłop — mówiono — administruje swoim okręgiem, jak nie można lepiej, ale, Boże! Co za snob, co za snob. wyśmiewano go dobrodusznie, ale niesposób było nie lubić człowieka, tak wspaniałomyślnego i dobrego. Cooper słyszał już historyjkę o księciu Walji i partji bakarata. Zwierzeniom rezydenta przysłuchiwał się bynajmniej nie pobłażliwie. Od samego początku poczuł doń urazę za to jak go tamten traktował. Był bardzo wrażliwy i wił się pod grzecznemi sarkazmami Warburtona, który miał zwyczaj reagować na uwagi, jakie mu się nie podobały, druzgocącem milczeniem. Cooper mało znał Anglję i miał szczególną antypatję do Anglików. Nadewszystko zaś nie znosił ludzi z wyższych sfer towarzyskich, obawiając się ich aroganckiego traktowania. Tak bardzo lękał się, że inni będą się doń odnosić z góry, że w celu zapewnienia sobie przewagi, przybierał z miejsca ton nieznośnej zarozumiałości.

— W każdym razie — rzekł — wojna zrobiła jedną dobrą rzecz. Położyła koniec potędze arystokracji. Zaczęło się z wojną Burską, a skończyło z rokiem 1914.

— Wielkie rody angielskie są skazane na zagładę — zauważył Warburton z grzeczną melancholją émigré, pamiętającego dwór Ludwika XV. — Nie mogę sobie pozwolić, żeby mieszkać we wspaniałych pałacach, jak dawniej, i ich książęca gościnność przejdzie niebawem do historji.

— Niech im ziemia lekką będzie.

— Mój drogi panie, co pan możesz wiedzieć o chwale Grecji i świetności Rzymu.

Warburton wykonał ręką szeroki gest. Oczy zaćmiły mu się na chwilę wizją niepowrotnej przeszłości.

— Ech, banialuki! Mamy po uszy tego dobrego. Potrzeba nam przedewszystkiem fachowego rządu, składającego się z fachowych ludzi. Urodziłem się na Barbadoes i faktycznie całe życie przeżyłem w koloniach. Lord niewart jest dla mnie funta kłaków. Najgorsza wada Anglji to snobizm. Nic mi tak nie działa na nerwy, jak snoby.

Snobizm! Snoby!

Twarz rezydenta oblała się purpurową krwią, a oczy zamigotały mu strasznym gniewem. Słowo to prześladowało go całe życie. Wielkie damy, którym asystował w młodości, ceniły do pewnego stopnia jego hołdy, ale i wielkie damy nie zawsze są w dobrym humorze, to też biedny Warburton nieraz musiał przełknąć okropny epitet. Wiedział, bo nie mógł tego nie wiedzieć, że istnieją wstrętne kreatury, które go nazywały snobem. Jakież to było niesprawiedliwe! Przecież dla niego samego nie było gorszego występku nad snobizm. Ostatecznie gustował w towarzystwie ludzi swojej sfery i naprawdę dobrze czuł się wśród nich. Jakim sposobem można to było nazwać snobizmem? Natura ciągnie wilka do lasu.

— Zgadzam się z panem — odpowiedział. — Snob jest to człowiek, który podziwia kogoś drugiego, lub nim gardzi tylko dlatego, że ten ktoś należy do wyższej sfery towarzyskiej niż jego własna. Jest to najwulgarniejsza wada średnich klas społeczeństwa angielskiego.

Zauważył, że w oczach Coopera zamigotała wesoła iskierka. Młody człowiek podniósł rękę, aby zasłonić usta, które rozszerzyły się w uśmiechu, i w ten sposób zwrócił na siebie uwagę.

Warburtonowi zadrżały ręce.

Prawdopodobnie Cooper nie zdał sobie sprawy, jak bardzo obraził swego szefa. Przy swojej osobistej drażliwości był dziwnie niewrażliwy na uczucia innych.

Zajęcia urzędowe zmuszały ich do ciągłych spotkań, pod wieczór zaś o szóstej dzień w dzień schodzili się na kieliszek na werandzie Warburtona. Był to z dawna ustalony zwyczaj miejscowy, i Warburton chciał go za wszelką cenę utrzymać. Ale jadali oddzielnie, Cooper w bungalowie, a Warburton na forcie. Po skończonej pracy udawali się na przechadzkę, każdy w inną stronę. W tej krainie, gdzie dżungla graniczyła z plantacjami wioski, mało było ścieżek, nadających się do spaceru. Warburton, dostrzegłszy zdaleka swego pomocnika, zawracał i robił duże koło, żeby się z nim nie spotkać. Cooper działał mu już na nerwy złem wychowaniem, zarozumiałością i nietolerancją. Jednakże dopiero po paromiesięcznem koleżeństwie zaszedł wypadek, który zamienił antypatję rezydenta w gorzką nienawiść.

Zmuszony raz jechać na objazd okręgu zostawił stację na opiece Coopera. Miał do niego zaufanie, gdyż przekonał się ostatecznie, że młody człowiek jest bardzo obowiązkowy. Jedyną rzeczą, jaką mu można było zarzucić, był brak wyrozumiałości. Był uczciwy, sumienny i pracowity, lecz do krajowców nie żywił najmniejszej sympatji. Warburton zrobił gorzko — humorystyczne spostrzeżenie, że ten człowiek, który uważał się za równego, lepszych od siebie traktował tych ludzi jako niższych. Był surowy, bezwzględny dla umysłowości tubylców i skłonny do okazywania swej władzy. Warburton zorjentował się wprędce, że Malajczycy odnoszą się do niego ze strachem i antypatją. Nie sprawiło mu to wielkiej przykrości. Nie byłby rad, gdyby pomocnik rywalizował z nim na punkcie popularności. Po starannych przygotowaniach wyruszył na ekspedycję, z której powrócił po upływie trzech tygodni.

Tymczasem przyszła poczta. Rzeczą pierwszą, jaka uderzyła jego oczy po wejściu do gabinetu, był wielki stos porozkładanych gazet. Cooper wyszedł na jego spotkanie, i razem weszli do pokoju. Warburton zwrócił się do jednego ze służących, którzy zostali w domu, i zapytał go surowo, kto pozdejmował opaski z gazet.

Cooper pośpieszył z wyjaśnieniem.

— Chciałem się dowiedzieć wszystkiego o morderstwie w Wolverhampton i pożyczyłem sobie pańskiego Times'a. Odniosłem z powrotem wszystkie numery. Wiedziałem, że nie weźmie mi pan tego za złe.

Warburton zwrócił się do niego z twarzą, pobladłą z gniewu.

— Właśnie, że zrobił mi pan wielką przykrość.

— Bardzo pana przepraszam — rzekł spokojnie pomocnik. — Moja wina. Nie mogłem się poprostu doczekać, aż mi je pan sam pożyczy.

— Dziwię się, że nie otworzył pan również moich listów.

Cooper uśmiechnął się. Irytacja szefa nie wyprowadziła go z równowagi.

— O, to co innego. Ostatecznie, nie mogłem sobie wyobrazić, żeby pan gniewał się o taką drobnostkę. Przecież w tych gazetach niema nic prywatnego.

— Nie lubię, jak kto czyta moje gazety, zanim ja je przerzucę.

Podszedł do stosu gazet, składającego się z blisko trzydziestu numerów.

— Postąpił pan w najwyższym stopniu ordynarnie. Wszystko w nieładzie.

— Możemy je z łatwością ułożyć podług numerów — rzekł Cooper, podchodząc do stołu.

— Proszę tego nie dotykać! — krzyknął Warburton.

— To poprostu dziecińistwo robić scenę o takie głupstwo.

— Jak pan śmie tak się do mnie odzywać?

— Ech, idź pan do wszystkich djabłów — odrzucił Cooper i wybiegł z pokoju.

Rozwścieczony Warburton pozostał sam ze swemi gazetami. Brutalne nieczułe ręce pozbawiły go tym razem jednej z największych przyjemności życia. Większość ludzi żyjących zdala od świata, rzuca się niecierpliwie na pocztę z ojczyzny, zdzierając opaski najprzód z ostatnich gazet.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.